

WIKTOR WEINTRAUB

NORWID I AMERYKA*

Norwid wyjechał do Ameryki na początku 1853 r. Podróżował do Stanów Zjednoczonych, chcąc osiedlić się tam na dobre, nie minęło jednak półtora roku, kiedy w czerwcu 1854 r. wsiadł na statek, który zabrał go z powrotem do Europy.

Decyzja wyjazdu do Ameryki była rozpaczliwa. W Paryżu, gdzie zamieszkał na początku 1849 r., nie miał środków utrzymania i żył w ubóstwie. Nie wtopił się w polskie środowisko emigracyjne, czuł się samotnie. Dodać trzeba, że w latach pięćdziesiątych decydowało się na opuszczenie Starego Kontynentu wielu polskich emigrantów, z przyczyn ekonomicznych, jak i politycznych.

Powstańcy stanowiący większość Wielkiej Emigracji wierzyli, że ruchy rewolucyjne, których Europa doświadczyła w 1830 r., nie wygasły. Mieli nadzieję, że w niedługim czasie będą mogli chwycić za broń nie tylko przeciwko niesprawiedliwym rządóm na Zachodzie, ale także przeciwko despotcie, który występował jako strażnik tradycyjnego porządku w Europie, przeciwko carowi Mikołajowi I. Entuzjastyczne powitania, z jakimi zetknęli się podczas podróży do Francji przez ziemie niemieckie, wzmogły ich nadzieje.

Musieli czekać bardzo długo, aż do 1848 r., na kolejne wybuchy nastrojów rewolucyjnych i gorzko się zawiedli. Nie tylko Wiosna Ludów okazała się bezpłodna, ale także Rosja carska dowiodła swej odporności na ruchy rewolucyjne. Car mógł wysłać za granicę w 1849 r. armię, która zmiażdżyła powstanie na Węgrzech.

* Referat wygłoszony po angielsku na międzynarodowej konferencji w Londynie, zorganizowanej w dn. 21-24 września 1983 r. z okazji setnej rocznicy śmierci Norwida. Przekład na podstawie książki zbiorowej *Cyprian Norwid (1821-1883). Poet - Thinker - Craftsman. A Centennial Conference*. Ed. by B. Mazur and G. Gömöri. London 1988 s. 47-64.

Wskutek takich rozczarowań niektórzy emigranci zdecydowali się prosić o rosyjską amnestię i wrócić do domu. Reszta, ogromna większość, zrozumiała, że musi zostać na dobre za granicą. Ci, którzy byli rozczarowani warunkami życia we Francji, próbowali osiedlić się gdzieś indziej, przede wszystkim w Ameryce¹. Norwid był jednym z nich. Opuścił Europę w Londynie na pokładzie żaglowca „Margaret Evans”, który przewoził amerykańskie towary do Europy, a w drodze powrotnej zabierał biednych emigrantów z Europy do Ameryki. Tym razem podróż przez Atlantyk była szczególnie długa: trwała dwa miesiące wskutek braku pomyślnych wiatrów i sztormu, który zniszczył wielki maszt. Statek nie był zaopatrzony na tak długą podróż, toteż podczas ostatnich tygodni pasażerowie musieli poprzestawać na zmniejszonych racjach żywności. Na statku Norwid prowadził dziennik, przeplatając rysunki komentarzami. Kraszewski, któremu pokazano dziennik, uważał go za jedną z najlepszych prac Norwida². Niestety, został on zatracony.

Norwid przybył do Nowego Jorku 12 lutego 1853 r. Wkrótce potem zranił się rąbiąc drzewo, rana została zakażona. Na szczęście rodzina znajomych imigrantów z „Margaret Evans” zaopiekowała się nim podczas choroby.

Gdy wyzdrowiał, wiele czasu i energii zabrały mu poszukiwania pracy, lecz w końcu zakończyły się sukcesem. Dotarł do Emila Doeplera, niemieckiego artysty polskiego pochodzenia, który jako dyrektor artystyczny nowojorskiej wystawy światowej przygotowywał album pamiątkowy. Doepler zlecił Norwidowi wykonanie wzorów drzeworytów przedstawiających inicjały i wybrane eksponaty³. Po raz pierwszy i ostatni w życiu Norwid miał stałą pracę, i to we własnej dziedzinie, jako rysownik. Co więcej, dobrze mu płacono, od pięciu do sześciu dolarów dziennie⁴. Był więc w stanie nie tylko odwzajemnić się przyjaciołom, którzy zajęli się nim po wypadku, ale także zrobić wycieczkę do „[...] pokoleń indyjskich i do pierwotnych lasów”⁵, jak

¹ Zob. F. S t a s i k. *Polska emigracja polityczna w Stanach Zjednoczonych Ameryki, 1831-1864*. Warszawa 1973 s. 182-184, i list Władysława Zamoyskiego do Zygmunta Krasieńskiego, datowany 3 września 1850 r. w Le Havre, gdzie próbował zorganizować emigrację do USA, którą nazwał „smutną ostatecznością”. *Jenerał Zamoyski*. T. 5: 1847-1852. Poznań 1922 s. 333.

² J. I. K r a s z e w s k i. *Kartki z podróży, 1858-1864*. Warszawa 1874 s. 316-317.

³ Zob. A. J a n t a. *Na tropach Norwida w Ameryce*. W: *Norwid żywy*. Pod red. W. Günthera. Londyn 1962 s. 71-85.

⁴ Zamoyski pisał do Krasieńskiego, że polscy uchodźcy zarabiają zwykle dolara dziennie, i uważał to za dobrą płacę. *Jenerał Zamoyski* s. 333.

⁵ C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1-11. Warszawa 1971-1976 (dalej cyt. PWSz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, druga – stronę). Tu: PWSz 8, 195.

to określił w jednym z listów, wycieczkę, o której niestety nic więcej nie wiemy. W liście do Marii Trębickiej z 20 października 1853 r. napisał, że choć cierpiał z powodu samotności w obcym dla siebie otoczeniu, mógł się sam utrzymać z własnej pracy, dodając „[...] co jest prawdziwą poezją” (PWSz 8, 197). Na jesieni 1853 r. stało się oczywiste, że szykuje się wojna państw zachodnich przeciw Rosji. Dziś ta wojna, wypowiedziana w marcu 1854 r., zwana jest wojną krymską. Lecz wtedy nikt nie spodziewał się, że teatr wojny będzie tak ograniczony i że wstrząśnie ona tylko cesarstwem rosyjskim, nie niszcząc go. Wreszcie wydarzenie tak namiętnie pragnione stało się polityczną rzeczywistością: Zachód walczył z głównym zaborcą.

Po wybuchu wojny Norwid zaangażował się w działalność polityczną wśród polskiej emigracji w Ameryce; szukał ochotników do oddziałów wojskowych organizowanych w Turcji przez generała Władysława Zamoyskiego. Starał się przeciągnąć do obozu konserwatywnego członków Towarzystwa Demokratycznego Wygnańców Polskich, założonego 1852 r. w Nowym Jorku. Poniósł porażkę. Towarzystwo Demokratyczne patrzyło z nieufnością na inicjatywę Czartoryskiego, uważało ją za ryzykowną i przedwczesną. Ale poeta musiał nawiązać dobre stosunki z członkami Towarzystwa, skoro zaczął pożyczać książki z jego biblioteki⁶.

Nawet osobisty problem powrotu do Europy okazał się trudny. Można było tanio przepłynąć Atlantyk na statku towarowym z Europy do Ameryki, ale tylko zamożni Amerykanie podróżowali do Europy, więc przepłynięcie oceanu w kierunku wschodnim było dość kosztowne. Praca u Doeplera się skończyła i Norwida, który zarabiał wówczas tylko nieregularnie jako rzeźbiarz, nie stać było na podróż. Ogarnięty myślą, że musi wrócić, pisał „[...] może nie dożyję drugiej chwili równie dla Ludzkości i Ojczyzny ważnej [...]” (PWSz 8, 218). Wysłał szaleńczy list do Mickiewicza, prosząc go o wstawienie się za nim u bogatego emigranta. Podobną epistołę wysłał do Hercena, który był znany jako polonofil i wpływowy człowiek. Ich odpowiedzi nie zachowały się, i właściwie nie wiemy, czy w ogóle odpowiedzieli.

Pomoc przysłała niespodziewanie z innej strony. W Nowym Jorku Norwid nawiązał przyjaźń z księciem Marcelim Lubomirskim, arystokratycznym

⁶ S t a s i k, jw., s. 234. Stasik odwołuje się do pozycji MS 1178 Polskiego Muzeum w Chicago, zawierającej kopie protokołów zebrań Towarzystwa Demokratycznego. Jednak – jak prof. Samuel Sandler był łaskaw dla mnie sprawdzić – okazuje się, że rękopis ten dotyczy zebrań po październiku 1854 r., a więc okresu po wyjeździe Norwida. Późniejsza niejasna wzmianka Norwida o jego wystąpieniu w „sprawie tureckiej” na zebraniu politycznym w Nowym Jorku (PWSz 7, 54) odnosi się najprawdopodobniej do wspomnianej wyżej działalności.

utrącającym, który wyjechał do Ameryki w ucieczce przed wierzycielami. Na wiosnę 1854 r. wskutek śmierci swej matki książę Lubomirski stał się nie tylko wyplącalny, ale i zamożny. W czerwcu 1854 r. on i Norwid wsiedli na parowiec „Pacific” i po dwóch tygodniach przybyli 5 lipca do Europy.

W taki sposób amerykański epizod w życiu Norwida dobiegł końca. Co było w nim ważnego? Jak Norwid go oceniał? Jaki obraz Stanów Zjednoczonych zawarł w późniejszych pismach? I jak doświadczenia z Ameryki zmieniły sposób myślenia Norwida o sprawach społecznych i politycznych?

Zanim zajmiemy się tymi pytaniami, warto przejrzeć szybko stereotypy Ameryki właściwe ówczesnym Polakom. Tylko wtedy możemy w pełni dostrzec oryginalność sądów Norwida o Ameryce. Co więcej, jak zobaczymy, jeden z tych stereotypów w sposób oczywisty zniekształcił interpretację amerykańskiego epizodu w życiu Norwida, a także wpływu Ameryki na poetę przez niektórych badaczy.

Część Polaków uważała Stany Zjednoczone za kraj pierwotnych lasów, mężnych czerwonoskórych i ścinających krew w żyłach przygód. Na początku stulecia taki obraz Ameryki został w sposób najbardziej sugestywny przedstawiony w *Atali* Chateaubrianda. Obraz przetrwał w powieściach przygodowych pisanych dla nastolatków, mimo że w połowie wieku był już zupełnie anachroniczny. Jednakże byli w Polsce tacy ludzie, którzy tak pojmowali Amerykę. W Nowym Jorku Norwid dostał z Warszawy rymowaną odpowiedź na jeden ze swych listów od młodej poetki, Jadwigi Łuszczewskiej, improwizującej pod pseudonimem Deotyma. Dziś jej poetyczna epistoła wygląda jak parodia mitu dzikiej Ameryki. List Norwida, pisała Deotyma, wywarł na niej wrażenie:

Z drugiej półkuli, z tej ziemi młodzieńczej,
Która jest wiecznym celem mej tęsknoty;
Tam to roślinność tłoczy, a nie wieńczy,
W powietrzu tańczą skrzydlate klejnoty;
Tam grzechotników piosenka straszliwa
Znaczy rytm w szumie wulkanów i lasów.
Wędrowiec w głębi wonnych puszczy odkrywa
Śmiercią zakłętą pałace Inkasów.
Nad nimi kondor, ta postać wspaniała,
Jako sęp sroga, a jak orzeł dumna,
Mknąc się przegląda w Niagarowej fali,

O której twórca *Atali*
Rzekł: „To jedyna kolumna,
Która z potopu została”⁷.

Tekst ma znane źródła literackie. Jest tu wymieniony Chateaubriand, a „pałace Inkasów” pochodzą, oczywiście, z powieści Marmontela *Les Incas ou La Destruction de l'empire du Pérou*, wydanej w 1777 r.

Norwida nie pociągała Ameryka czerwonoskórych. Był odporny na jakąkolwiek fascynację amerykańskimi Indianami, tym bardziej odkąd przyswoił sobie powszechny wtedy wśród białych Amerykanów pogląd, że Indianie ponosili sami winę za swój opłakany stan, ponieważ nie chcieli pracować. Taki sąd jest wyraźny w wierszu *Praca*, napisanym w 1864 r.:

Widziałem Indian dzikich w Ameryce
I wiem, w ojczyźnie własnej wyszli na co?
Gdy pogardzili rzemiosłem i pracą,
[...]

PWsz 1, 389

Werdykt jest surowy, ale nie powinien nas zaskakiwać. Według Norwida praca, ciężka praca, jest przeznaczeniem człowieka, i tylko przez taką pracę można osiągnąć pełnię życia i sprostać prawdziwemu powołaniu. Nie znaczy to jednak, że każdy rodzaj pracy znalazłby aprobatę Norwida. W tym samym wierszu Norwid napomina amerykańskie społeczeństwo. Owszem, Amerykanie ciężko pracują. Robią to jednak, nie by wypełnić powołanie, lecz aby wzbogacić się sami. Patrzą z góry na Indian, ale, jak Indianie, są karani przez historię:

[...]
Ci – z Indian śmieją się... lecz ci, i owi,
Na pastwę idą historii-orłowi,
[...]

PWsz 1, 390

Te słowa były napisane podczas wojny secesyjnej. Norwid uważał ją za karę historii za poświęcenie się Amerykanów interesom materialnym. Sąd taki nie jest czymś odosobnionym w jego twórczości. W napisanej pod koniec życia noweli „*Ad leones!*”, jednej z najlepszych nowel Norwida, mowa o ze-

⁷ PWsz 8, 542. Upřednio opublikowany jako *List Deotymy do Cypriana Norwida* w książce zbiorowej *Po ziarnie*. Red. J. Prusinowski i M. Krupowicz. Wilno 1861 s. 125-127.

psuciu sztuki przez pieniądz. Człowiekiem, który korumpuje rzeźbiarza, jest bankier amerykański o wiele mówiącym nazwisku Izaak Edgar Middlebank Jr. Oferując artyście dużą sumę pieniędzy, bankier przekonuje go do zmiany tematu rzeźby, która początkowo miała upamiętniać męczenników chrześcijańskich, w apoteozę „kapitalizacji”.

Satyra w „*Ad leones!*” jest gorzka i niejednoznaczna. Dając upust swemu rozgoryczeniu, Norwid poszedł za innym obiegowym europejskim stereotypem, obrazem Ameryki jako bezdusznego, wulgarnego Molocha. Niektórzy z polskich badaczy, sami podzielając ten stereotypowy pogląd, uznali, że zamyka on amerykańskie doświadczenia Norwida: wrażliwy i pełen ideałów poeta dławiący się w prymitywnej, materialistycznej Ameryce, opuścił kontynent przy pierwszej sposobności, i do końca życia mówił o amerykańskim społeczeństwie z gorzką pogardą. Już za życia Norwida taką opinię sformułował jeden z jemu współczesnych, poeta Felicjan Faleński⁸. Na początku naszego wieku podobny sąd wypowiadał człowiek, który wtedy był największym autorytetem w sprawach Norwida, Zenon Przesmycki⁹. Jeszcze niedawno wygłaszano taki pogląd¹⁰. Jest on jednak jednostronny i zniekształca problem. W gruncie rzeczy Norwid, mimo poważnych zastrzeżeń, miał dla Ameryki wielki podziw. Znalazł w Stanach Zjednoczonych model demokratycznego i dynamicznego społeczeństwa, był przekonany, że Polacy powinni go poznawać i niejednego się nauczyć na takim przykładzie.

Norwid czasami chwalił się, że pochodzi z rodu, który dał Polsce Jana III Sobieskiego. Naprawdę pochodził z biednej szlachty bez majątku, z warstwy, która dostarczyła XIX-wiecznej Polsce większość jej społecznych radykałów. Norwid miał także osobiste powody do odrzucania podziałów społecznych w ówczesnej Polsce. W latach czterdziestych w Rzymie zakochał się głęboko w arystokratycznej piękności, Marii Kalergis. Dama nie traktowała jego zalotów poważnie, co Norwid przypisywał różnicy w ich pozycji społecznej. Poczucie upokorzenia zostało w nim na długo. W liście pisanym w 1858 r., cztery lata po powrocie do Europy, twierdził, że wyjechał do Ameryki, by uciec od pani

⁸ F. F a l e ń s k i. *Edgar Allan Poe i jego nowele*. „Biblioteka Warszawska” 1861 t. IV s. 3-4.

⁹ Zob. komentarze Przesmyckiego do jego wydania *Pism zebranych* Norwida. T. A. Warszawa-Kraków 1911 s. 1015-1018.

¹⁰ Zob. W. F o l k i e r s k i. „*Norwidowe inferno amerykańskie*”. W: *Norwid żywy*. Pod redakcją W. Günthera. Londyn 1962 s. 40-70. [Z rozprawą Folkierskiego polemizował Weintraub w artykule *Czy Ameryka była dla Norwida infernem?* „Kultura” (Paryż) 1963 nr 4 – przyp. red.].

Kalergis, by, jak to ujmował, „[...] być silnym i wyleczyć się z tej słabości” (PWSz 8, 357).

Norwid znalazł wymowny precedens dla swego miłosnego zawodu w biografii Kościuszki. W młodości Kościuszko zakochał się w Ludwice Sosnowskiej, córce magnata, hetmana litewskiego. Dziewczyna odwzajemniała jego uczucia, ale pyszny ojciec uważał biednego kapitana za nieodpowiednią partię dla córki. Jak głosiła legenda, Kościuszko został obity kijami przez sługi Sosnowskiego i na tym sprawa się zakończyła. Wkrótce potem Kościuszko wyjechał do Ameryki, a ukochana znalazła lepszą partię w osobie księcia Józefa Lubomirskiego. Jako emigrant żyjący w Brooklynie Norwid spotkał innego Lubomirskiego, również emigranta i obywatela kraju, za którego wolność Kościuszko walczył z takim poświęceniem. Norwid widział w tym przeciwstawieniu ciętą ironię historii. Pisał w *Białych kwiatach*: „K s i ą ż ę o b y w a t e l R z e c z y p o s p o l i t e j A m e r y k a ń s k i e j przyjmował radośnie to w e t z a w e t p o w i e k u...” (PWSz 6, 200).

W 1876 r. polscy emigranci w Paryżu zdecydowali się upamiętnić setną rocznicę amerykańskiej Deklaracji niepodległości. Komitet rocznicowy, w którym główną rolę grało dwóch arystokratów, księżę Władysław Czartoryski i hrabia J. K. Działyński, zaproponował Norwidowi zaprojektowanie medalu z wizerunkiem Kościuszki. Z jakąż zgryźliwą pogardą Norwid odrzucił to zamówienie:

Że jeżeli chcą wybić medal dla p. Kronenberga albo innego możnego (którego cenią), to ja służę, albowiem uczucie ogółu będzie szczere, ale dla Kościuszki to tylko wtedy służyłbym, gdyby na medalu napisane było, iż, b ę d ą c k i j e m w y b i t y m i w y p c h n i ę t y m z a d r z w i p r z e z r o d a k a, p o p ł y n ą ł d o A m e r y k i, k t ó r a o d r a z u p o z n a ł a s i ę n a n i m.

PWSz 10, 79

Miarę przywiązania Norwida do demokracji amerykańskiej można najlepiej określić odwołując się do listu wysłanego w 1863 r. do Karola Ruprechta, członka powstańczego Rządu Narodowego. By ocenić w pełni postawę Norwida, trzeba przyjrzeć się listowi na jego historycznym tle.

Rok 1863 był trzecim rokiem wojny secesyjnej w Ameryce. Wielka Brytania i Francja popierały konfederatów, w 1862 r. wyglądało na to, że wspomogą Południe militarnie, ogłaszając morską blokadę stanów północnych. W styczniu 1863 r. wybuchło powstanie w Polsce. Francuscy i brytyjscy dyplomaci interweniowali w Rosji na rzecz Polaków. Petersburg odrzucił ich noty,

stwierdzając, że oba mocarstwa nie mają nic do powiedzenia na temat wewnętrznych spraw rosyjskich. Francuski minister spraw zagranicznych rozmawiał wtedy z Londynem o możliwości interwencji wojskowej na rzecz Polaków.

W tej napiętej sytuacji w lecie 1863 r. rosyjska marynarka odwiedziła Nowy Jork i San Francisco. Rosjanie, zdając sobie sprawę z możliwości wojny, uważali, że ich przestarzałe, źle zaopatrzone okręty, na pewno nie mogą się mierzyć z brytyjską marynarką, będą najbezpieczniejsze w portach amerykańskich. Ale opinia publiczna Północy widziała tę wizytę w innym świetle. Uznano ją za drugą, po deklaracji z 1862 r., demonstrację rosyjskiego wsparcia. Rosyjscy marynarze byli entuzjastycznie witani przez Amerykanów w Nowym Jorku, podczas gdy prasa francuska zareagowała na tę wizytę gwałtownymi antyamerykańskimi diatribami, nazywając ją „jankesko-tatarskim przymierzem”¹¹. Polska emigracja naturalnie oburzała się na działania i politykę Północy¹².

Trzeba to mieć w pamięci, by ocenić w pełni namiętą obronę polityki prezydenta unionistów Abrahama Lincolna, z jaką wystąpił Norwid. Pisał:

Ameryka-Północna dla niczego na świecie nie zmieni republikanckich zasad.

Jest wolną w umyśle swym, i dlatego z każdym łatwo traktuje, ale kto by jej d o t k n ą ł r e p u b l i k a n c k i c h j e j z a s a d, wyrzuci go precz. Przyjęcie eskadry petersburskiej pochodzi z dwóch przyczyn: 1^o dlatego, iż amerykańskiemu umysłowi w s z y - s t k o a w s z y s t k o proponować można i niczym j a k o w o l n y nie uprzedzi się i nie obruszy się; 2^o dlatego, że oni, granicząc z Rosją [W 1863 r. Alaska należała jeszcze do Rosji – W. W.], jak my np. z Austrią (mniej tym, że Rosja nic Ameryce nie zabrała), uważali od dawna za stosowne stworzyć sobie a m e r y k a ń s k ą p a r t i ę w Imperium Petersburskim.

PWsz 9, 106

Te słowa, jak również i inne wywody w tym pełnym pasji liście, pokazują wyraźnie, że według Norwida tylko naprawdę demokratyczne państwo może prowadzić nieemocjonalną, racjonalną politykę zagraniczną. Nie trzeba akceptować zarzutów Platona wobec demokracji, by zdać sobie sprawę z tego, że w ustroju demokratycznym prowadzenie chłodnej, nieemocjonalnej polityki zagranicznej jest specjalnie trudne. Zgoła przeciwstawne przekonanie Norwida jest najlepszym dowodem jego podziwu dla amerykańskiej demokracji.

¹¹ Jak to nazwał F. Aucaigne w pamflecie *L'Alliance russoaméricaine*. Wyd. 2. Paris 1863 s. 9.

¹² Zob. P. S. W a n d y c z. *The United States and Poland*. Cambridge, Mass. 1980 s. 81-84.

Podobny podziw wyraża list Norwida do tego samego adresata, napisany cztery lata później, w 1868 r., traktujący o wprowadzaniu ustroju republikańskiego w Hiszpanii.

Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVIII Lelewela rozprzestrzeniła wśród Polaków ideę pokrewieństwa pomiędzy szlachtą Rzeczypospolitej Obojga Narodów a ojczyzną hidalgów¹³.

Norwid grał na tej idei, gdy pisał do Ruprechta:

Stan Europy jest taki: jeśli Hiszpania Republika, to pocieszenie wielkie dla Polski – nie polityczne, ale historyczne; albowiem: jeśli taki heroizm, nabożeństwo, bezpraktyczność, ciemnota-w-ludzie, szlachetność-w-indywiduach, przeszłość momentalnie republikańska, donkichotyzm, pretensje epiczne itd., itd., itd., – zdołają wynieść na widnię po republikańsku, to zupełnie że dla Ojczyzny naszej otucha! – to zupełnie dla Europy nieusprawiedliwienie.

Może to będzie pierwszy krok Ameryki – przez kolonie hiszpańskie – przez Kubę – przez Ocean, który jest zbliżeniem, nie oddaleniem.

PWsz 9, 378

Co było już w założeniu innych wypowiedzi Norwida o Ameryce, tu jest wyłożone wprost: to, co dzieje się w Ameryce, tyczy się także Europy, ponieważ przedstawia zarys przyszłego stanu rzeczy. De Tocqueville w latach 1835-1840 w *De la démocratie en Amérique* przedstawia społeczeństwo amerykańskie jako przyszły model dla Francji, a nawet dla całej Europy. Norwid jest, o ile mi wiadomo, pierwszym polskim pisarzem, który wyrażał podobny pogląd. Najprawdopodobniej całkiem niezależnie od de Tocqueville'a, tylko na podstawie swoich własnych obserwacji. W każdym razie w jego pismach i korespondencji nie ma ani jednej wzmianki o książce de Tocqueville'a.

W przeszło trzydzieści lat po Norwidzie inny polski pisarz, Henryk Sienkiewicz, odwiedził Stany Zjednoczone. W *Listach z podróży* Sienkiewicz od czasu do czasu, jak każdy dziennikarz w podobnej sytuacji, porównuje dwa społeczeństwa i wyciąga wnioski moralne z porównania. Ale na próżno szukalibyśmy w artykułach Sienkiewicza podobnie emocjonalnego, gorącego zaangażowania jak u Norwida. To nie powinno dziwić, dlatego że Ameryka, która działała na wyobraźnię Sienkiewicza, była krańcowo inna od Ameryki Norwida. Dla Sienkiewicza Stany Zjednoczone były przede wszystkim Dzikim Zachodem, preriami i lasami, wielkimi polowaniami, osadnikami i czerwono-

¹³ J. L e l e w e l. *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVIII*, pierwszy raz wydana w Warszawie w 1831 r. Francuski przekład ogłoszony był w Paryżu w 1835 r.

skórymi. Nie jest przypadkiem, że najczęściej wspomnianym w korespondencji Sienkiewicza pisarzem jest Fenimore Cooper. W jednym miejscu Sienkiewicz wspomina de Tocqueville'a¹⁴, nie wydaje się jednak, aby wiele skorzystał z lektury *De la démocratie en Amérique*.

W swym kulcie demokracji amerykańskiej Norwid zbliżył się do trzeciego popularnego polskiego stereotypu – Ameryki jako ziemi wolności. Dla Polaków walczących o swoją niepodległość amerykańska wojna o niepodległość była żywym dowodem, że naród zdecydowany zdobyć wolność może rzucić wyzwanie istniejącemu porządkowi politycznemu i wyjść z konfliktu zwycięsko¹⁵. Dlatego to Mickiewicz w *Księgach narodu polskiego* nazwał Amerykę „...ziemią wolności, ziemią świętą”¹⁶. Norwid miał jednak co innego na myśli. W Ameryce podziwiał nie naród, który bronił niezależności politycznej w zwycięskiej wojnie, ale demokrację w działaniu, społeczeństwo, które zdołało pozbyć się tradycyjnych różnic klasowych, tak że jego członkowie mieli równe szanse niezależnie od swojego pochodzenia społecznego.

W poetyckiej rozprawie *Rzecz o wolności słowa* Norwid chwali inny, lecz powiązany z poprzednimi aspekt amerykańskiej demokracji. W Ameryce społeczeństwo jest zintegrowane nie przez wspólne pochodzenie czy język, ale przez, jak mówi Norwid, „słowo”, przez wspólne idee demokratyczne. Innymi słowy, jest to społeczeństwo oparte nie na biologicznych, ale na duchowych fundamentach:

[...]
Nie rodzimość to bowiem języka zrobiła
W Ameryce parlament, ale Słowo-siła,
Tworząc świat cały nowy, jak niebieskie ciała
Za dni pierwszych, gdy Twórczość byty wymawiała.
Nie język prze-najczystszy genezą korzeni
Washingtonowi orła dał i garść promieni,
Lecz ten, co ze wszech-figur i ze wszech-przymiotów,
Ze wszystkich łkań, ze wszystkich uciszeń i grzmotów
Czyni ogromną aurę wolności sumienia:
W y s o k o ś ć s f e r y - s ł o w a , n i e – w a r t o ś ć k o r z e n i a !

PWsz 3, 603-604

¹⁴ H. S i e n k i e w i c z. *Listy z podróży do Ameryki*. Pod red. Z. Najdera. Warszawa 1956 s. 595.

¹⁵ Zob. Z. L i b i s z o w s k a. *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej w XVIII wieku*. Łódź 1962; t a ż. *Polish Opinion of the American Revolution*. „Polish American Studies” 34:1977 s. 5-15.

¹⁶ A. M i c k i e w i c z. *Dziela*. Wyd. nar. Warszawa 1950. T. IV s. 12.

Norwid zaopatrzył ten fragment w sarkastyczny przypis, w którym zestawia kontrastowo amerykańskie społeczeństwo z polskim: „U nas tylko ciągle korzonki płukają, a do wysokości słowa zbiorowego nie dochodzą, i takowa czynność jest umarłych zwłok umywaniem” (PWsz 3, 604).

Gryzący ton tej uwagi kłóci się z podniosłym stylem wiersza, co jest powodem umieszczenia jej w formie przypisu.

Norwid miał także słowa podziwu dla amerykańskiego dynamizmu i wydajności pracy. Uważał, że mają one zbawienny wpływ na demokrację. W eseju *Do Spartakusa (o pracy)* twierdził, że tylko naprawdę wolni ludzie mogą wypełniać dobrze podrzędne zadania, ponieważ w prawdziwej demokracji praca nie degraduje społecznie.

Na Ukrainie, w Persji czy Turkistanie – twierdził – właściciel ziemski ma wiele służby, która ledwo pracuje i nienawidzi swej pracy. W Anglii jeden lokaj jest bardziej wydajny niż tuzin takich sług, dlatego że uważa się za wolnego obywatela. W Ameryce osoba pełniąca takie obowiązki jest jeszcze bardziej wydajna, ponieważ wie, że nie jest skazana na pełnienie ich przez całe życie i że nie są przeszkodą w wyborze na wysokie stanowisko.

W liście z 1868 r. Norwid pisał z entuzjazmem o gwałtownym rozwoju Chicago, zwłaszcza o uniwersytecie i wydawnictwach chicagowskich. Imponowała mu szczególnie mnogość dzienników w Ameryce. Dlaczego – pytał w epigramatycznym poemacie *Gadki*, który musiał wysoko cenić, skoro umieścił go w reprezentatywnym cyklu poetyckim *Vade-mecum* – nawet małą społeczność amerykańską stać na dziennik, jeżeli gdzie indziej jest tak trudno zacząć wydawać gazetę? Zwykła odpowiedź brzmi: to specyficzna właściwość amerykańska. Ale dla Norwida jest to kiepskie wytłumaczenie.

[...]

Mówisz: – – „G d y b y ś m y b y l i j a k A m e r y k a n i e,
K t ó r y m t o j e s t w ł a ś c i w y m...” –

...przerywam Ci, Panie,

Bo w żagle dmiesz, a nie chcesz dobywać kotwicy:

A m e r y k a n i e k t ó ż s ą?... E u r o p e j c z y c y!

PWsz 2, 125

Także i tutaj amerykański zwyczaj jest cennym wzorcem dla Norwida. W porównaniu dostrzec można również osobiste rozczarowanie. Norwid wiele razy skarżył się, że nie istnieje żadne polskie pismo, w którym mógłby wypowiadać się o sprawach publicznych.

Była również inna osobista przyczyna ciepłego stosunku do Ameryki. Po powrocie do Europy Norwid żył w ciągłej nędzy. Utrzymywał się ze spora-

dycznych zapomóg lub pożyczek, których zwykle nie mógł zwrócić. Miał wielkie trudności z publikacją swoich utworów literackich, podobnie ze sprzedażą rzeźb i rysunków. Tylko w Ameryce mógł jako grafik zarabiać na życie, czasami całkiem dobrze. Powraca to wiele razy wśród jego skarg. Uważał to za dowód, że niezdolność do zarobienia na przyzwoite życie w Europie nie jest jego winą, że odpowiedzialność ponosi nie on, lecz nieudolne i zepsute środowisko społeczne. Na takim tle trzeba rozpatrywać dwa wiersze: *Do obywatela Johna Brown* i *John Brown*, w których wyraziła się reakcja Norwida na egzekucję Browna w 1859 r. Oba są gwałtownym potępieniem egzekucji jako ohydnej zbrodni, zbrodni dyskredytującej amerykańskie społeczeństwo. *John Brown* kończy się wersami:

[...]

A ludzie bladzi, stłumieni i cisi
Rzekną, iż: w Brownie Ameryka wisi?

PWsz 1, 306

Oba wiersze bywały cytowane jako koronny dowód negatywnego stosunku Norwida do Ameryki i jego całkowitego potępienia amerykańskiej cywilizacji¹⁷. Nie ma wątpliwości, że Norwid był oburzony egzekucją. Ale zareagował na nią tak gwałtownie właśnie dlatego, że miała miejsce w kraju, który – jak wierzył – jest modelem wolności i demokracji. Mówi o tym w niedwuznacznych słowach *John Brown*:

Lecz oto właśnie tam, gdzie wolność sama
Całą się stawa tradycją narodu,
Na wskroś otwartą – z wschodu do zachodu –
Gdzie dzieje nie są jak gmach, lecz jak brama:
Właśnie że owdzie, w Ameryce młodój,
Starzec wiekowi swoim równy wiekiem,
Iż człowieczeństwem dzielił się z człowiekiem
Krętszy mającym włos, czarne jagody,
Starzec szlachetny – i Mojżesz Murzynów –
Głowę swą idzie nieść z głowami synów!

PWsz 1, 305

¹⁷ Na przykład przez Z. Libeę. Zob. Z. L i b e r a. *Norwid o Johnie Brownie*. W: *Nowe studia o Norwidzie*. Pod red. J. W. Gomulickiego i J. Z. Jakubowskiego. Warszawa 1961 s. 83-86.

Reakcja Norwida była całkiem podobna do reakcji Wiktora Hugo. Gdy Hugo dowiedział się o wyroku na Johna Browna, wystąpił z ostrym protestem i apelem, twierdząc, że egzekucja zhańbi naród amerykański. Tłumaczył swoją gwałtowną reakcję właśnie tym, że wyrok został wydany w kraju, który przodował cywilizacyjnie i był inspiracją demokratów na całym świecie. Pisał:

L'attentat prend les proportions de la nation qui le commet; et quand on se dit que cette nation est une gloire du genre humain, que, comme la France, comme l'Angleterre, comme l'Allemagne, elle est un des organes de la civilisation, que souvent même elle dépasse l'Europe dans de certaines audaces sublimes du progrès, qu'elle est le sommet de tout un monde, qu'elle porte sur son front l'immense lumière libre, on affirme que John Brown ne mourra pas, car on recule épouvanté devant l'idée d'un si grand crime commis par un si grand peuple¹⁸.

Norwid pozostał nieugiętym wielbicielem amerykańskiej demokracji do końca swojego życia. Ten podziw w sposób wymowny wyraził w jednym z ostatnich utworów, dziwnym, niepokojącym opowiadaniu *Tajemnica lorda Singelworth*, napisanym w 1883 r., roku śmierci poety. W 1877 r. zrezygnował z wysiłków, aby prowadzić niezależne życie, i przeniósł się do zakładu dla ubogich emigrantów. W opowiadaniu wystawił rachunek współczesnemu społeczeństwu. Poprzez skatologiczny humor dał ujście ostrej mizantropii. Do tej pory poczucie decorum Norwida było nieskazitelne i jego styl elegancki, wyrafinowany, daleki od wszelkiej wulgarności. Wielka była miara jego rozgoryczenia, skoro w *Tajemnicy lorda Singelworth* złamał przyjęte przez siebie reguły, przedtem tak skrupulatnie przestrzegane.

Historia dzieje się w Wenecji. Ekscentryczny Anglik, lord Singelworth, intryguje wszystkich swoimi codziennymi wycieczkami balonowymi. Co jest ich przyczyną? Niektórzy myślą, że powodem lotów są obserwacje meteorologiczne, inni znowu przypuszczają, że kluczem do zagadki jest „papier”, który wypadł z balonu „bez napisów i jedynie czytelny dla «nosów» policji Jego Cesarskiej Mości...” (PWsz 6, 154). Wyglądało na to, że jego lordowska mość jest amatorem ożywczych właściwości powietrza. Gdy niektórzy z weneccjan pytali lorda o przyczynę jego lotów balonem, odpowiadał, że tylko tam znajduje czystość. „- L u d z i e n i e s ą j e s z c z e c z y ś c i... S ą d o p i e r o p e r f u m o w a n i...” (PWsz 6, 160). W pewnym momencie lord Singelworth wpada w oskarżycielski patos. Piękna Wenecja jest naprawdę tylko kloaką, co jest typowe dla współczesnej cywilizacji. „Tymczasem miasta wasze, siedziby i społeczności sklepią się, budują i

¹⁸ V. H u g o. *Actes et paroles*. T. 2. Paris 1938 s. 144.

rozwijają na kloakach...” (PWsz 6, 158). W tych oskarżeniach zawiera się protest społeczny. Jest prawdą, przyznaje lord, że miasta walczą, „[...] ażeby usunąć nieco falangę kału”, ale degradują przy tym „całą falangę ludzi” (PWsz 6, 159) zajętych wstrętnymi, odrażającymi pracami. Podczas rozmowy jeden z obecnych, Toni di Bona Grazia, twierdzi, że być może te dziwaczne loty zapowiadają „nową wielką epokę”. Tak Norwid to wyraża:

Natomiast improwizator T o n i d i B o n a G r a z i a z większym niż kiedy zapalem głosił, że ulatujący podróżnik jest mężem m i s j i, jest uprzedzicielem i zwiastunem Wielkiej Epoki nowej, która ma stać się dla ludzkości całej rodzajem puryfikacji i czymś do R e v i v a l u amerykańskiego podobnym... Revivalu, o którym (mówiąc i szczerze, i na stronie) ani nasz stary, u k s z t a ł c o n y i n i e w o l n i c z y kontynent nie ma słusznego pojęcia, ani byłby na siłach, ażeby go u siebie spróbować i zaszcześcić!... [...]

PWsz 6, 161

Rewiwalizm to ruch protestancki, odłam pietyzmu, szczególnie popularnego w Stanach Zjednoczonych i dającego początek Kościołom baptystów i metodystów. Jest jednak nieprawdopodobne, żeby Norwid – zdecydowany katolik – użył tu słowa „Revival” w tym właśnie znaczeniu. Norwid zwykł używać słów w znaczeniu pierwotnym lub rzekomo etymologicznym. Tu więc „Revival” trzeba rozumieć jako rodzaj „powtórnego urodzenia” lub „odrodzenia” odnoszącego się przede wszystkim do polityki: Ameryka jest przeciwstawiona „niewolniczej” Europie. *Tajemnica lorda Singelworth* jest gorzkim, sarkastycznym opowiadaniem. Ale słowa w nawiasach towarzyszące wyjaśnieniu znaczenia rewivalizmu „mówiąc i szczerze, i na stronie”, służą jako wyraźny sygnał dla czytelnika, że tu, na moment, sarkastyczny ton jest zniesiony i pochwała Ameryki, wolna od jakiegokolwiek ironii, powinna być rozumiana dosłownie. Ten fragment jest znaczący: nawet w chwili głębokiej mizantropii Norwid wyjął amerykańską demokrację spod globalnego potępienia współczesnej cywilizacji.

Jak widzieliśmy, stosunek Norwida do Ameryki był złożony. Chwalił niektóre aspekty amerykańskiej cywilizacji i ostro krytykował inne. Sam najlepiej ujął sprzeczne bodźce, które wyraziły się w jego sądach o Ameryce. W 1856 r., krótko po swym powrocie do Europy, pisał do Marii Trębickiej:

Gdyby w kraju w i e l k ą mającym historię, a ż a d n ą realizację oświaty społecznej, zapytał mię kto o kraj, gdzie by mię najchętniej marzenia powiodły?

Odpowiedziałbym, że ów „pokryty kominami od fabryk i szynami kolei żelaznych”.

Gdyby w kraju mającym konwulsje-realizacji-oświaty społecznej, a żadnej historii, zapytał mię kto o toż samo, odpowiedziałbym: że ów, gdzie bohaterowie po złote runo z poetami co rok wyjeżdżają, szlachetność i pieśń uważane są za witalne podstawy społeczeństwa, artyści są

kwatremistrzami wielkich duchowych marszów, a każda z kobiet ma w sobie pół-symbolu – a innych drzew nie ma, jeno cyprysy, mirty, oliwa i laur – a koń jest już nieledwie pół-heroicznej godności osobą.

Powiedziałbym więc, że słusznie młoda Poetessa wyraziła się!...

I powiedziałbym, że i ja słusznie...

I powiedziałbym, że inaczej na to zapytanie odpowiadać się nie godzi idącym do w i e c z n e g o J e r o z a l e m.

PWsz 8, 278

Zauważyliśmy już, że postawa Norwida wobec Ameryki nie może być wpisana w żaden z tradycyjnych stereotypów popularnych wtedy w Polsce. Nie to jednak jest w niej najważniejsze. Dla współczesnych Norwidowi Polaków Ameryka, czy ją lubili, czy nie, była odległym i egzotycznym krajem. Dla Norwida to, co działo się w Ameryce, miało wielkie znaczenie dla reszty świata; przedstawiało kształt tego, co nastąpi w przyszłości, a zwłaszcza Polska miała tu wiele do nauczenia się. Ameryka zajmowała tak bardzo myśli Norwida nie tylko dlatego, że spędził tam półtora roku, ale przede wszystkim ponieważ doszedł do wniosku, że to, co dzieje się w Ameryce, ma podstawowe znaczenie dla reszty świata. Jakże wymowny pod tym względem jest fragment dotyczący amerykańskiej wojny domowej w liście z 1861 r., napisanym w Paryżu do korespondenta w Polsce:

Rzeczy wielkich też nie donoszę: one się rozstrzygają w E u r o p i e - E u r o p y, to jest w kraju wielkim i potężnym, a kraju Izmaelów wypchniętych, Józefów sprzedanych; gdzież to?... – w Ameryce!

PWsz 9, 37

W swych rozrachunkach z Ameryką, jak w wielu innych aspektach swojej twórczości, Norwid był bliższy postaci XX-wiecznego pisarza niż XIX-wiecznego poety, poety, którego setną rocznicę śmierci właśnie obchodzimy.

Przełożył z angielskiego Roman Werpachowski